



WIELKA BATALIA

RZECZPOSPOLITA

na wielkim
ekranie

WBK Bank Zachodni WBK
mecenasek filmu

1920
BITWA
WARSZAWSKA

DODATEK SPECJALNY PRZED PREMIERĄ FILMU JERZEGO HOFFMANA „1920 BITWA WARSZAWSKA”



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Polski ułan w szarży na bolszewików – zdjęcie z planu filmu „1920. Bitwa Warszawska”. W przyszłym miesiącu dzieło Jerzego Hoffmana trafi na ekrany, a my przedstawiamy dziś jego twórców – reżysera, operatora, scenografa, kompozytora, konsultanta historycznego, kostiumologa oraz głównych aktorów: Nataszę Urbańską, Borysa Szyca, Daniela Olbrychskiego. Intrygujący obraz stworzony w technice 3D przybliży sugestywne fotsy wykonane zwłaszcza podczas scen batalistycznych.

O Bitwie Warszawskiej i konflikcie polsko-bolszewickim lat 1919 – 1920 pisze dziś – w 91. rocznicę dziejowej batalii – znakomity historyk Andrzej Nowak. Publikujemy też najcenniejsze fragmenty wspomnień lorda Edgara d'Abernona wydanych w Londynie w 1931 roku pod znamienym tytułem „Osiemnaście decydująca bitwa w dziejach świata”. Polecamy to świadectwo szefa międzysojuszniczej misji alianckiej, o którym często się mówi, ale które mało kto czytał. A warto.

—Maciej Rosaluk

Ojczyzna ocalona

1919 – 1920 | Wojna sowiecko-polska

ANDRZEJ NOWAK



MAGIEL KOSYDARZ / KEP

Wojna Rosji sowieckiej z Polską nie rozpoczęła się dopiero w 1920 roku. Odradzające się państwo polskie już od pierwszych tygodni swego istnienia musiało ścierać się z ambicjami rewolucyjnego ośrodka w Moskwie...

Kierujący pierwszymi przygotowaniem do sowiezacji Polski komisarz ludowy do spraw narodowości Józef Stalin nazwał w listopadzie 1918 roku Polskę cienkim przepierzeniem, które Armia Czerwona rozbije bez trudu swą żelazną pięścią, by połączyć się w braterskim uścisku z proletariatem niemieckim. 12 grudnia Zachodnia Armia otrzymała rozkaz opanowania Wilna, Lidy, Baranowicz i Pińska. Z końcem grudnia większość tych celów została osiągnięta. 8 stycznia 1919 roku ogłoszone zostało powołanie Rewolucyjnej Rady Wojennej Polski, czyli załóżka pierwszego sowieckiego rządu Polski. Członkami pierwszej przewidywanej dla Polski władzy sowieckiej byli Samuel Łazowert, Adam Śliwiński-Kaczorowski i Stefan Brodowski-Bratman. Oni byli przed Marchlewskim, Dzierżyńskim, Bierutem, Gomułą, Jaruzelskim. A jednak władzy nad Polską, przynajmniej w 1919 roku, nie zdobyli.

Rok 1919

Na czele państwa polskiego stał Józef Piłsudski. Po matce dziedzic „możnego na Litwie rodu Billewiczów”, uformowany w duchu tradycji powstania styczniowego, szukał przez całe życie realnych środków do skutecznej walki z rosyjskim imperium. Teraz miało być tym środkiem Wojsko Polskie. W listopadzie 1918 roku liczyło ono zaledwie 50 tysięcy żołnierzy. W maju 1920 roku osiągnie poziom 963 tysięcy wojskowych (dla porównania: stan Armii Czerwonej będzie wtedy wynosić blisko 4 miliony ludzi). Wysiętek organizacyjny był wielki i musiał być szybki. Od 1 listopada 1918 roku trwały już walki z Ukraińcami o Lwów. Na zachodzie powstają wielkopolscy walczyli

ciąg dalszy na stronie 3



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Czas spełnionego marzenia

Film „1920 Bitwa Warszawska” to realizacja marzenia, z którym nosiłem się od wielu lat. W czasach PRL oczywiście dość szybko zrozumiałem, że to jeden z co najmniej kilku tematów, które nie mają szans na filmową realizację. Na początku epoki Gierka wśród kilku propozycji zgłosiłem chęć nakręcenia filmu o bitwie pod Monte Cassino. Wtedy, o dziwo, zaproponowano mi tzw. transakcję związaną: najpierw zrobię film „Do krwi ostatniej”, czyli opowieść o bitwie pod Lenino, a potem będę mógł przystąpić do nakręcenia bitwy pod Monte Cassino. Z tego drugiego, mimo zapewnień władz, oczywiście nic nie wyszło.

„1920 Bitwa Warszawska” ma być próbą odkłamania historii. W dość powszechnej świadomości określa się ją jako cud nad Wisłą. To bardzo krzywdząca opinia sformułowana przez przeciwników Józefa Piłsudskiego. Oni chcieli zdeprecjonować jego niekwestionowane zasługi w tym zwycięstwie. Warto przypomnieć, że to jedyna od XVII wieku zwycięska bitwa stoczona samodzielnie przez Polaków, która zadecydowała o wygranej wojnie. Na 19 lat zachowała świeżo odzyskaną niepodległość Polski i zahamowała pochód Armii Czerwonej na Europę, zmuszając Lenina i Trockiego do rezygnacji z rozpalenia „plomienia światowej rewolucji”. Ponieważ pokolenie, które było uczestnikiem lub świadkiem wydarzeń, już odeszło, a historiografia czasów PRL starała się wojnę 1920 r. przemilczeć lub ukazać jako efekt imperialistycznej wyprawy Polaków na Kijów, uznałem, że trzeba zrobić ten film choćby ze względu na młode pokolenie.

Wiadomo, że jedną z głównych postaci tej opowieści będzie oczywiście Józef Piłsudski. Odbierać mu zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej jest taką samą niesprawiedliwością, jak tworzyć wyidealizowaną postać, bez żadnej rysy. Myślę, że w filmie oddałem Bogu co boskie, a cesarzowi co cesarskie. Choć inaczej oceniam go za okres tworzenia Legionów,



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Jerzy Hoffman, reżyser

a inaczej za czas Berezki Kartuskiej po zamachu stanu, to nie ma wątpliwości, że był postacią nietuzinkową, najwybitniejszym strategiem i politykiem swoich czasów. Tylko on mógł zdemoralizowanych żołnierzy natchnąć wiarą w zwycięstwo. Zjednoczyć naród mocno podzielony przez różne tradycje trzech zaborów.

Gdyby w Bitwie Warszawskiej poniósł klęskę, pierwszy byłby za nią odpowiedzialny. Skoro jednak odniósł zwycięstwo, to starano się później przypisać je komuś innemu. Ponieważ trudno było znaleźć w kraju innego przywódcę, któremu można by przypisać to zwycięstwo, przywołano na pomoc siły nadprzyrodzone i całe zdarzenie określono mianem cudu.

Kiedy myślałem o filmowym Piłsudskim, właściwie od początku wiedziałem, że powinien go zagrać Daniel Olbrychski. Już wielokrotnie udowodnił on, jak świetnym i wszechstronnym jest aktorem. O fizycznym podobieństwie do Marszałka zadbał znakomity charakterystyczny Waldemar Pokromski. Myślę jednak, że Daniel przekona widzów i tym razem, bo doskonale oddaje psychikę tej postaci. Jest wiarygodny jako dowódca, który potrafi porwać za sobą tłumy. Wiem też, że do tej roli przygotowywał się szczególnie starannie.

Kompletując obsadę, przyjęliśmy, że naszych mężów stanu grają aktorzy polscy. I jak państwo zobaczą, wszyscy oni są bardzo po-

dobni do swoich pierwowzorów. Jeśli ktoś zobaczy portret Wieniawy na okładce książki „Życie II Rzeczypospolitej”, to przekona się, jak podobny jest do niego Bogusław Linda. Podobnie jest z postacią Witosa, w którego wcielił się rektor Akademii Teatralnej Andrzej Strzelecki. To niemal fotograficzne podobieństwo dotyczy także innych postaci historycznych, Trockiego, Stalina czy Lenina, w których wcielili się aktorzy rosyjscy. Rysy psychologiczne tych postaci staraliśmy się oddać szczególnie starannie, opierając się na źródłach historycznych, fragmentach depesz, dokumentów, rozkazów.

Pytano mnie, czy z tego filmu można się uczyć historii. Myślę, że z żadnego z filmów nie powinno się uczyć historii. Uczyc się historii trzeba z podręczników, dzieł naukowych. Ani Trylogia Sienkiewicza, ani „Stara baśń” Kraszewskiego nie są podręcznikami historii, przekazują punkt widzenia artysty. „Wojna i pokój” Lwa Tołstoja też nie jest podręcznikiem historii. Jest to widzenie czasu przez wielkiego pisarza. Historii uczmy się w szkołach. Kto bardziej ją lubi, niech dodatkowo się doksztalca, czytając ciekawe monografie na ten temat, a film oglądajmy jako dzieło sztuki. Film historyczny, a takim jest „1920 Bitwa Warszawska”, ma się odwoływać do pewnej świadomości historycznej, do wydarzeń, które nie powinny ulec zapomnieniu. A my w przeciwieństwie do innych

mamy jakąś szczególną umiejętność pomniejszania naszych zasług. Gdy w grę wchodzi oddanie komuś należnej czci, od razu znajduje się grono takich, którzy starają się ich rangę zanegować. Dlaczego dziś na świecie sądzą, że zburzenie muru berlińskiego rozpoczęło cały proces dekomunizacji? Bośmy własną legendę „Solidarności” rozszarpali, zdeptali i opluli. Lubimy to robić. W przypadku legendy Piłsudskiego nie mam zamiaru konfrontować się z ludźmi zacierzonymi, bo to bez sensu. Chcę mówić do osób normalnych.

Oczywiście film jest kompilacją kilku rodzajów sztuki – gry aktora, scenografii, muzyki, ale w tym przypadku bardzo ważne jest malowanie kamerą. Współpraca znakomitego operatora Sławomira Idziaka pozwoliła nam sięgnąć po nowoczesną technologię i gwarantuje wspaniałe obrazy.

Produkując ten film, mieliśmy wyjątkowy komfort. Bo o ile z Jerzym Michalukiem 11 lat musieliśmy się starać o pieniądze na „Ogniem i mieczem”, o tyle w przypadku „1920 Bitwy Warszawskiej” przez WBK Banku Zachodniego zgłosił zainteresowanie filmem i chęć jego finansowania nawet wcześniej, niż powstał scenariusz. Potem dostaliśmy wsparcie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej i mogliśmy przystępować do pracy. Kolejny cud nad Wisłą? A może normalność.

—not. JB-S

1920 Bitwa Warszawska

Reżyseria: Jerzy Hoffman, współpraca Andrzej Kotkowski, **Scenariusz:** Jarosław Sokół i Jerzy Hoffman, **Muzyka:** Krzesimir Dębski, **Zdjęcia:** Sławomir Idziak, **Scenografia:** Andrzej Haliński, **Kostiumy:** Magdalena Testawska, Andrzej Szenajch, **Konsultacja historyczna:** prof. Janusz Cisek, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie **Montaż:** Marcin Baszkowski, **Produkcja:** Jerzy R. Michaluk, **Dystrybucja:** Forum Film Poland, **Główne role:** Daniel Olbrychski, Borys Szybczyk, Natasha Urbańska, Bogusław Linda **Zdjęcia do filmu** rozpoczęły się 29 czerwca 2010 r. i zostały zrealizowane w technologii 3D. W filmie wzięto udział 3,5 tys. statystów. Zdjęcia zakończono 30 września 2010 r. Film był współfinansowany m.in. przez Bank Zachodni WBK i Polski Instytut Sztuki Filmowej. Budżet wyniósł ok. 9 mln USD. Premiera odbędzie się 19 września br., a 30 września film trafi do kin.



← Józef Piłsudski, dziedzicż moźnego na Litwie rodu Billewiczów, całe życie szukał realnych środków do skutecznej walki z rosyjskim imperium. Teraz tym środkiem miało być odrodzone Wojsko Polskie...

↔ Oddziały bolszewików wdzierają się na nasze ziemie już od przełomu lat 1918 – 1919, a śmiertelnie groźną dla Polski ofensywę rozpoczęły latem 1920 roku

Ojczyzna ocalona

ciąg dalszy ze strony 1

z Niemcami. Na południu agresji na polską część Śląska Cieszyńskiego dokonywała Czechosłowacja. Największe zagrożenie niosta jednak ze sobą ekspansja Armii Czerwonej. 6 stycznia Wilno padło. W ślad za Armią Czerwoną w mieście zainstalował się rząd Litewskiej Republiki Sowieckiej. Dopiero 14 lutego w miejscowości Mosty nad Niemnem rozpoczęły się regularne walki Wojska Polskiego z Armią Czerwoną. W tym samym dniu oddział pod dowództwem generała Antoniego Listowskiego odbił z rąk bolszewików Berezę Kartuską. Zaczął się tworzyć stały front regularnej, choć niewypowiedzianej wojny między Rosją sowiecką a Polską. Od marca 1919 roku strona sowiecka była coraz mocniej zaangażowana w wojnę domową z rozproszonymi siłami białej Rosji. Piłsudski próbował podjąć sztandar federalizmu jako skutecznej zapory przed nawrotami rosyjskiego (czy sowieckiego) imperializmu. Polska ofensywa rozpoczęła się 16 kwietnia. Już trzy dni później, w święto Wielkiejnocy, szwadron polskiej jazdy wjechał do Wilna. Litwini nie dali się jednak pozyskać do koncepcji federacyjnej. Wojsko Polskie wciąż posuwało się na wschód, by odsunąć niebezpieczeństwo sowieckie od własnego państwa. Latem 1919 roku zdobyte zostały m.in. Mińsk i wielka twierdza w Bobrujsku, w której szturmowaniu Polacy po raz pierwszy użyli przywiezionych z Francji czołgów. Piłsudski stanął wówczas przed alternatywą: porozumieć się z białą Rosją, z idącym wówczas na Moskwę od południa gen. Antonem Denikinem, przyjąć rolę, jaką wyznaczały Polsce mocarstwa zachodnie: małej przybudówki przy odbudowanej wielkiej Rosji? Czy też wstrzymać polską ofensywę na wschodzie, poczekać na rozstrzygnięcie domowej wojny w Rosji i podjąć walkę o zmianę geopolitycznej mapy Europy Wschodniej: by nie było na niej tylko ogromnego Imperium Rosyjskiego i małej Polski, ale żeby obok silnej Polski znalazło się na tej mapie miejsce dla Ukrainy, dla sferowanego z Warszawą państwa litewsko-białoruskiego? Piłsudski wybrał ten drugi wariant. W pierwszych dniach roku 1920 został odebrany z rąk sowieckich Dyneburg. Wojska polskie przekazały miasto w ręce wojsk tolewskich. W ten sposób polski front przeciwsowiecki oparł się na północy o sprzyjającą Polsce Łotwę. Dalsze działania wojenne na jakiś czas zamary.

Wielka bitwa na 3D

Realizacja „1920 Bitwy Warszawskiej” w technice 3D to był mój warunek udziału w tym przedsięwzięciu. Uważam, że ta technika stanowi poważny argument, przemawiający szczególnie do młodych, do których przecież film ten jest skierowany, by przyszli do kin. Po obejrzeniu „Avatara” w 3D w domu obejrzałem ten sam film w technologii 2D. Różnica jest olbrzymia! Liczy się bowiem nie tylko przekaz, liczą się też emocje.

Pewien rodzaj filmów akcji, a do takich należą też filmy historyczne, wyczerpał już rodzaj środków, którymi się posługiwał. Wielu realizatorów i twórców efektów specjalnych

doszło do przekonania, że znalazło się pod ścianą, że nie są w stanie niczego nowego wymyślić. Kinematografia stereoskopowa otwiera kompletnie nowe możliwości. W kinie widz ma wrażenie, że znajduje się w centrum akcji, że staje się jej współuczestnikiem.

Dla mnie realizacja „1920 Bitwy Warszawskiej” to wcale nie przykład mody na kino historyczne, ale raczej wyraz konieczności. W czasach PRL w szkole to wydarzenie pomijano milczeniem. Piłsudski był przedstawiany raczej jak postać kryminalna niż bohater narodowy. A przecież ta bitwa to niewątpliwie punkt zwrotny naszej państwowości. To, że mówimy dziś po polsku, a nie



Sławomir Idziak
operator filmowy

po rosyjsku, to w pewnym sensie efekt zwycięstwa w 1920 roku nad Wisłą.

Co było dla mnie w tym filmie największym wyzwaniem? Sceny bitew, walki uliczne na bagnety, z udziałem koni. To wszystko powinno być wizytówką tego filmu i to było dla nas najtrudniejsze. A największym odkryciem? Natasza Urbańska.

—not. JB-S

Wiosna 1920

Po rozbiu głównych sił białej Rosji kierownictwo bolszewickie (czterooosobowe politbiuro: Lenin, Trocki, Stalin i Lew Kamieniew) mogło wrócić do planu generalnej ofensywy na zachód. Łączyli przygotowania do niego z pozorowaną ofensywą pokojową. Piłsudski wiedział, że Armia Czerwona szykuje uderzenie na Polskę. Przewidywał ostatecznie przygotowywany własną kontrakcją militarną układ polityczny z Ukraińską Republiką Ludową reprezentowaną przez uchodźczy ośrodek Symona Petlury. URL uzyskała w umowie uznanie swej niepodległości, a także obietnicę przekazania jej wszystkich terytoriów do granicy z 1772 roku, „które Polska już posiada lub odzyska od Rosji drogą orężną lub dyplomatyczną”. Granica z Polską miała bieć wzdłuż Zbrucza na południu i wzdłuż Prypeci na północy.

„Piękny był ranek 25 kwietnia 1920 roku. [...] Po kilku dniach deszczu, w połowie kwietnia, wiosna wybuchła nagle, jak tylko zdarza się to na Ukrainie. [...] Trudno opisać entuzjazm wojska przekraczającego Stucz w ten wiosenny poranek – wojska maszerującego na oczach swego Naczelnego Wodza, w głąb Ukrainy, ku historycznym kresom dawnej Rzeczypospolitej [...]. Nasza generacja, wszyscy oficerowie od dowódcy szwadronu w dół do ostatniego umiejącego czytać szeregowca, była wychowana na lekturze Trylogii Sienkiewicza. I teraz chętnie na skrzydłach lecieliśmy ku tym stępom, na których mieliśmy powrócić do tradycyjnych konnych bojów, na ziemi pokrytej przedhistorycznymi kurhanami i zroszonej krwią naszych przodków, którzy tu właśnie pełnili swoje zadanie przedmurza chrześcijaństwa”. Tak wspominał po latach nastrój początku nowej kampanii jeden z jej uczestników Kornel Krzczonowicz. To nie była jednak bajka ani powrót do pięknej powieści. Zaczynała się decydująca faza wojny między Polską i Rosją sowiecką, wojny między Leninem i Piłsudskim, wojny o przyszłość narodów bałtycko-czarnomorskiego Międzymorza.

Trzy polskie armie pod osobistym dowództwem Piłsud-

ciąg dalszy na stronie 5

Radzymin w Piotrkowie

Zarówno w przypadku „Starej baśni”, jak i „Ogniem i mieczem” trzeba było niemal od początku budować dekoracje. W „Bitwie Warszawskiej...” było inaczej. Korzystaliśmy z gotowych obiektów, które trzeba było jedynie odpowiednio zaaranżować.

Po dawnych przedmieściach Warszawy nie ma już śladu. Zdjęcia z Radzymina i Zakroczymia kręcone były więc w Piotrkowie. To jedno z nielicznych miast, które w dużej mierze oparło się zniszczeniom wojennym. Tam zatrzymał się czas. Są gotowe plenery, które wystarczyło dosmaczać szyldami i zasłonić kilka plastikowych okien. Piotrków pozostał przyjazny filmowcom i na potrzeby naszej produkcji udało się zamknąć jego

główne ulice na kilka dni. W Warszawie byłoby to niemożliwe.

Mieliśmy też problem z samą twierdzą Modlin. Obiekt się sypie, a ja musiałem to starannie ukryć. Pomogła obróbka komputerowa. Za jej pomocą wskrzesiliśmy też nieistniejący most Kierbedzia i poprawiliśmy fronton katedry, który w 1920 roku wyglądał zupełnie inaczej niż dziś.

Film jest pięknym kłamstwem. Zachowując realia historyczne, musimy zwracać uwagę, by to, na co patrzy widz, było atrakcyjne. Stąd filmowy gabinet Lenina na Kremlu jest nieco przestronniejszy od oryginalnego i kręcony był w warszawskim Pałacu Prymasowskim. Barwniejszy niż w przekazach historycznych jest kabaret, w którym występu-



Andrzej Haliński
scenograf

je główna bohaterka. Specjalnie dla potrzeb filmu zrekonstruowaliśmy słynne niegdyś, a dziś wyglądające dość zabawnie, małe francuskie czołgi Renault. Kiedy popatrzyłem na te czołgi, pomyślałem, że praca scenografa przypomina czasem powrót do dzieciństwa.

—not. JB-S



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Kim jest grana przez panią Ola Raniewska?

NATASZA URBAŃSKA: Jest młodą wschodzącą gwiazdą przedwojennego kabaretu Qui Pro Quo. Ma szalonego narzeczonego, poetę Jana. Ich narzeczeństwo przerywa wojna. Jan wstępuje do wojska. Biorą ślub. Ona na początku zostaje w Warszawie, dalej gra w teatrze. Kiedy dowiaduje się o śmierci męża, nie do końca wierzy, że to prawda. Postanawia sama wyruszyć na front i walczyć o Warszawę. Jakie będzie zakończenie, tego oczywiście nie zdradzę. Mogę tylko powiedzieć, że z mojego punktu widzenia jest to piękna, romantyczna, wielowarstwowa rola. Cieszę się tym bardziej, że to mój debiut na dużym ekranie.

Miłość, kabaret i wojna

ROZMOWA z Nataszą Urbańską, główną bohaterką filmu

Otrzymała pani tę rolę w drodze castingu?

Zostałam zaproszona na zdjęcia próbne. Pamiętam, że szłam na casting pełna obaw, bo to zupełnie nowe wyzwanie. Zastanawiałam się, czy ja, aktorka musicalowa grająca w teatrze, mająca niewielkie doświadczenie z filmem, poradzę sobie z tą rolą. Nie dowierzałam, że się uda, zresztą mam takie podejście do nowych rzeczy, po prostu zakładałam, że się nie uda. Wtedy porażka nie bywa taka gorzka, a zwycięstwo bardziej cieszy. Miałam do odegrania kilka scen z udziałem aktorów. Pan Jerzy Hoffman wraz z częścią ekipy bacznie wszystkiemu się przyglądał i mniej więcej po godzinie powiedział: „Trzeba będzie trochę rozjaśnić włosy”. „Jak to, teraz rozjaśnić włosy?” – spytałam z lekkim przerażeniem. „Nie teraz, tylko do roli, bo Ola powinna mieć

trochę jaśniejsze włosy. A poza tym w porządku” – dodał, patrząc na mnie z uśmiechem. Długo nie wierzyłam, że zagram tę rolę. Dopiero po pierwszym klapsie, który nastąpił kilka miesięcy później, odetchnęłam z ulgą.

Czego bała się pani najbardziej?

Przede wszystkim bardzo obawiałam się scen aktorskich, zarówno z Bogusławem Lindą, jak i Borysem Szycem. Bałam się, że zapomnę tekstu, że się zdenerwuję, że nie będzie mi szło. Przy tych scenach miałam ogromną pomoc od reżysera i w rzeczywistości poszło mi dużo łatwiej niż w scenach kabaretowych, które z początku traktowałam na luzie. Tu, gdzie miało być gładko, było sporo stresu. Muzyka, taniec, śpiew, czyli to, co robię na co dzień w teatrze, na planie filmu na początku szło

mi szczególnie opornie. Uświadomiłam wtedy sobie, że trudno porównywać granie w filmie i teatrze. Podczas spektaklu aktorowi pomaga kontakt z widzem. Takie reakcje, jak płacz, gniew, osiąga się raz w ciągu jednego wieczoru. Przed kamerą w ciągu 20 minut musiałam np. trzykrotnie doprowadzić się do takiego stanu ekstremalnego, potem przerwa 30 min i znowu proszę o płacz, i tak przez pół dnia. Na początku trudno było tak na zawołanie zagrać scenę płaczu, a nie chciałam – jak mi radzono – zapaść kropli do oczu. W końcu przełamalam swój wstyd i zagrałam najlepiej, jak umiałam, bez mentolu w oczach... Bardzo pomogła mi ekipa. Pan Jerzy i pan Sławomir Idziak wyczuwali natychmiast jakikolwiek niepokój oraz wątpliwości i spieszyli z pomocą. Jestem pod wielkim wrażeniem obu panów i całej produkcji.

Na trzy konie w 3D

Kiedy odbierałem Złotą Kaczkę i spotkałem pana Jerzego Hoffmana, westchnąłem cicho, że bardzo chciałbym u niego zagrać. Po kilku miesiącach przyszła propozycja udziału w ekranizacji „Bitwy Warszawskiej”. Ucieszyłem się jeszcze bardziej, gdy okazało się, że będę mógł też pojeździć konno.

Mój bohater ma wiele cech wspólnych z Kmicicem. Bo tak jak tamten zostaje fałszywie posądzony o zdradę i musi walczyć o przywrócenie dobrego imienia.

W pierwszej wersji scenariusza miałem grać brata Nataszy Urbańskiej, a ktoś inny miał być jej mężem. Potem obie postacie się połączyły. Z brata zostało mi to, że jestem poetą, z męża – że ułanem. W tym filmie spełniły się moje młodzińcze marzenia. Kilkanaście lat trenowałem jazdę konną i właściwie

w żadnym filmie nie dane mi było tymi umiejętnościami się pochwalić. Nie widziałem jeszcze całosci filmu. Oglądałem natomiast wszystkie sceny ze swoim udziałem, bo – ze względu na to, że film kręcony był w technice 3D i wszystkie sprzęty dookoła zagłuszały dźwięki – trzeba było podkładać postsynchrony.

Muszę przyznać, że to, co zobaczyłem, robi wrażenie. Technika 3D nie ma wielkiego wpływu na sposób grania czy poruszania się na planie. Trzeba było tylko zrobić trochę wolniejsze, bardziej płynne ruchy, żeby widz nie dostał oczopląsu. Reszta się nie różni. A prywatnie śmieszy mnie, że Jerzy Hoffman, „tiger” polskiego kina, w słusznym już przeciwieństwie, pierwszy w Polsce robi film w technice 3D.

W filmie miałem do dyspozycji aż trzy kon-



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Borys Szyca
główny bohater

nie. Podczas bitwy jeździłem na tym najbardziej wyćwiczonym, wręcz cyrkowym, który na rozkaz umiał stanąć dęba, kopać kopytami czy gryźć. Na nieco mniejszym się przewracałem.

Po doświadczeniach z „Wojną polsko-ruską”, kiedy musiałem schudnąć i grać ogolony na zero, przyzwyczajony jestem do poświęceń. Tu przed zdjęciami musiałem nieco schudnąć i narzucić sobie musztrę. Trochę dziwnie czułem się z wąsami, które specjal-

nie do filmu musiałem zapuścić. Ponieważ w technice 3D obraz jest bardzo ostry, sztuczne wąsy byłyby widoczne.

Oczywiście, sporo czytałem o tamtych czasach i miałem ogromne wsparcie ze strony reżysera, drugiego reżysera i wszystkich asystentów, którzy dokładnie naświetlili mi zarys historyczny całej opowieści.

Jestem wielkim fanem kina amerykańskiego i oglądając pod tym kątem fragmenty „Bitwy Warszawskiej”, przyznaję z satysfakcją, że nie mamy się czego wstydzić. Zwłaszcza że zdjęcia robił Sławomir Idziak. Ponadto jest to opowieść o wydarzeniu wyjątkowym nie tylko dla Polski, ale i całej Europy.

To jeden z nielicznych obrazów opowiadających o naszym zwycięstwie, o wielkiej wiktoryi. Niech młodzi ludzie zrozumią, że nie tylko ciągle byliśmy zabijani i znajdowaliśmy się pod zaborami.

—notował JB-S.



FOT. KRZYSZTOF WOLCIEWSKI

♦Natasza Urbańska:
– Wiedziałam, że przed wejściem do kościoła na Krakowskim Przedmieściu ustawionych było około 300 koni. Ponieważ jestem bardzo uczulona na ich sierść, zażyłam dużą dawkę środków odczulających...

♦♦Głównym wątkiem filmu jest miłość dwojga młodych – w ich rolach Natasza Urbańska i Borys Szyc – która splata się z dramatycznymi wydarzeniami 1920 roku

A praca z najbardziej wymagającym dla pani artystą, czyli Januszem Józefowiczem?

Janusz jest niezwykle wymagający wobec wszystkich artystów, z którymi pracuje, jestem już do tego przyzwyczajona. Janusz stworzył zabawną choreografię do kabaretu, powstała także nowa piosenka Krzesimira Dębskiego inspirowana latami 20. Istne szaleństwo pt. „Pam pam param”. Do tego wojenne piosenki czy szalony bolszewicki kankan, którego tańczę paląc machorkę i popijając samogonem.

Pani bohaterka, kiedy wyrusza na wojnę, bardzo wprawnie obsługuje CKM. Były jakieś kursy obsługi tego sprzętu?

Tego wszystkiego uczyłam się na planie. Jedyną radą, którą dostałam, była ta, bym obcięła paznokcie, żeby sobie ich nie polamać przy strzelaniu. Sama musiałam umieć ten sprzęt obsługiwać. Karabin zresztą kilkakrotnie się zacinał, a niektóre sceny były tak głośne, że musiałam mieć w uszach zatyczki.

Chyba niepotrzebnie obawiała się pani Borysa Szycy; widziałem, jak pięknie po scenie ślubu nosił panią na rękach...

Tę bardzo malowniczą – jak się potem okazało – scenę potwornie wspominam, bo właściwie niewiele z niej pamiętam. Kręcona była w kościele św. Anny. Wiedziałam, że przed wejściem do kościoła na Krakowskim Przedmieściu ustawionych było ok. 300 koni. Ponieważ jestem bardzo uczulona na ich sierść, zażyłam dużą dawkę środków odczulających. Co więcej – scenę ślubu kręciliśmy w dniu, w którym rano wróciłam z USA. Tego dnia byłam więc i zmęczona, i otumaniona. Różnica stref czasowych i alertec robiły swoje. Kiedy w namiocie oglądaliśmy na monitorze scenę ślubu, widziałam to zmęczenie na twarzy i zapytałam Sławomira Idziaka, czy nie trzeba wszystkiego powtórzyć, nieco doświetlając moją twarz. „Jest bardzo dobrze – powiedział Sławomir Idziak. – W scenariuszu jest wyraźnie napisane, że biorą ślub nazajutrz po imprezie w Qui Pro Quo, więc to zmęczenie i lekko podkrążone oczy są jak najbardziej zrozumiałe”.

Czyli w filmie nie jeździ pani konno?

Niestety. W życiu prywatnym też. Ponieważ jestem alergikiem, unikam koni.

Kiedyś mąż zaprosił mnie w Wiedniu na przejażdżkę konno. Już po kilku minutach byłam zapuchnięta, niczego nie widziałam. Miało być romantycznie, a ja błagałam tylko o środek odczulający. Od tego momentu już wiem, że konie to nie mój żywioł...

Rola artystki w przedwojennym kabarecie będzie jak znalazł do kolejnej pani wielkiej postaci teatralnej, czyli Poli Negri w pani macierzystym Teatrze Buffo...

Do tej pory nie mogę zrozumieć, dlaczego nie powstał o niej film. Jej życie wydaje się szczególnie wdzięcznym tematem dla kina i teatru. Pola Negri to przecież jedyna polska aktorka, która zdobyła Hollywood. Bardzo niewiele o niej mówimy. Kochali się w niej najwięksi amanci kina – Chaplin i Valentino. Janusz Stokłosa i Janusz Józefowicz przygotowują o niej musical w technologii 3D. Praca nad tym pionierskim przedsięwzięciem, gdzie zagram rolę tytułową, uświadomiła mi, jak wiele pracy przede mną, ale przede wszystkim, jak piękny może być ten zawód.

– rozmawiał Jan Bończa-Szablowski

Ojczyzna ocalona

dokończenie ze strony 3

skiego uderzyły na dwie armie sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego. 26 kwietnia gen. Edward Rydz-Śmigły zdobył Żytomierz, a 7 maja polski patrol zwiadowczy wjechał... tramwajem do Kijowa, który ostatecznie opanowały jednostki 3. Armii Rydza-Śmigłego. Lenin zdecydował się natychmiast przerwać rozwijającą się już doskonale ofensywę Armii Czerwonej na wolne jeszcze republiki zakaukaskie Armenię i Gruzję; szybciej potoczyły się rokowania rozejmowe Rosji sowieckiej z Litwą i Łotwą; zelał także nacisk Armii Czerwonej na ostatni przyczółek białej Rosji na Krymie, którego bronił gen. Piotr Wrangel.

14 maja ruszyło przygotowywane od stycznia uderzenie Armii Czerwonej na Białorusi. Nowym dowódcą prowadzącego tę ofensywę Frontu Zachodniego był Michaił Tuchaczewski. Ziemianin z guberni smoleńskiej, oficer siemionowskiego pułku gwardii carskiej, wzięty do niewoli przez Niemców, od 1918 roku związał swoją dalszą służbę z bolszewikami. Odznaczył się na wielu odcinkach wojny domowej, by objąć w końcu (29 kwietnia 1920 roku) – w wieku 27 lat – dowodzenie Frontem Zachodnim, który miał zgnieść „burżuazyjną Polskę”. Uderzenie z potowy maja było dopiero pierwszym rozpoznaniem w tak ambitnie zakrojonym działaniu. Polakom udało się po tygodniu zatrzymać sowiecką ofensywę i przejść do kontrnatarcia, wspartego sformowaną przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego Armią Rezerwową. Polskie kontruuderzenie wytraciło jednak swój impet do 8 czerwca.

Tymczasem w czerwcu, kiedy Tuchaczewski zbierał siły do nowego, tym razem miażdżącego uderzenia, główne wydarzenia na froncie przemieściły się na Ukrainę. Na Dniepr dotarła sprowadzona zza Donu 1. Armia Konna Siemiona Budionnego złożona głównie z kozackich ochotników wspartych przez także dobrze wyćwiczonych kawalerzystów jeszcze z carskiej armii (35 tys. ludzi i 31 tys. koni). Kozacy Budionnego mieli przerwać polski front i po zajęciu Berdyczowa i Koziatynia zamknąć polską armię w okrążeniu od zachodu. Nawala ruszyła 29 maja.

10 czerwca Polacy ustąpili z ukraińskiej stolicy. Polityczny projekt Piłsudskiego się nie powiódł. Chłopska ludność Ukrainy nie poszła w większości za hasłem niepodległości państwowej, które w oparciu o Polskę chciał urzeczywistnić ataman Petlura. Polska nie utrzymała militarnego parasola nad nim tak długo, jak planował to Piłsudski. 3. Armii Rydza udało się wycofać z zastawionej wokół Kijowa pułapki, jednak do potowy czerwca Wojsko Polskie musiało się cofnąć na pozycje, jakie zajmowało siedem tygodni wcześniej – przed rozpoczęciem operacji kijowskiej. Zaczynał się wielki odwrót.

Koniec czerwca – początek sierpnia

Główne uderzenie na Polskę miało spaść na północy. Stan sowieckiego Frontu Zachodniego w lipcu zwiększył się do blisko 600 tys. żołnierzy, w tym co najmniej 140 tys. „bagnetów” i „szabel”, czyli żołnierzy gotowych do natychmiastowego użycia w walce. 2 lipca Tuchaczewski wydał swój słynny rozkaz: „Na zachodzie decydują się losy rewolucji światowej. Poprzez trupą białej Polski prowadzi droga do światowego pożaru. Na bagnętach zaniesiemy szczęście i pokój pracującej ludzkości”. 14 lipca wjechał do Wilna zagon III Korpusu Konnego pod dowództwem Gajka Bżyszkiana zwanego także Gaj-Chanem.

Polska próbowała szukać pomocy u zachodnich aliantów. 10 lipca brytyjski premier na konferencji w belgijskim Spa w zamian za obietnicę takiej pomocy zażądał od polskiego premiera Władysława Grabskiego zgody na zaakceptowanie linii granicznej, jaką podyktują mocarstwa zachodnie, a także daleko idących ustępstw terytorialnych wobec Czechosłowacji i Litwy. Premier Lloyd George (i marszałek Ferdinand Foch) zdecydowanie przekreślił przy tym możliwość wsparcia Polski własnymi wojskami, obiecywali jednak pomoc materiałową.

Grabski uległ. Brytyjskiemu premierowi pozostawało jeszcze przekonać do swej koncepcji stronę sowiecką. Datowana w Spa 11 lipca nota brytyjska do sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Georgija Cziczeryna wzywała do bezzwłocznego rozejmu w wojnie z Polską, przedłużając linię rozgraniczenia między Rosją sowiecką a Polską na obszar Galicji, nienależącej nigdy wcześniej do Imperium Rosyjskiego. Cała Galicja Wschodnia, wraz ze Lwowem, została w owej nocy

ciąg dalszy na stronie 7

Ubraliśmy dwa pułki piechoty

Zainteresowanie mundurem i militariami wynikało w moim przypadku z tradycji rodzinnych. Szybko stało się drugą pasją i zawodem obok aktorstwa.

W przypadku „Bitwy Warszawskiej...” miałem tak dużo pracy, że z aktorstwa musiałem zrezygnować. Największym wyzwaniem było zdokumentowanie całego tego wydarzenia. Film ma swoją specyfikę. Trzeba było być wiernym specyfice tamtych czasów, ale pamiętać, że musi powstać opowieść atrakcyjna dla widza. Ubraliśmy 6300 statystów, czyli dwa pułki piechoty. Nie mówiąc o aktorach.

Trzeba sobie uświadomić z jakim wojskiem mamy do czynienia. Jak bardzo różnorodnym. W tej bitwie brali udział żołnierze z różnych zaborów, była też Armia Hallera zorganizowana na zasadzie zaciągu ochotniczego, spośród Polaków służących w wojsku francuskim, byłych polskich jeńców wojennych z armii austro-węgierskiej i niemieckiej (ok. 35 tys.) oraz polskiego wychodźstwa ze Stanów Zjednoczonych (ok. 22 tys.) i Brazylii (300 osób). Byli też dawni legionści w charakterystycznych dla siebie mundurach. I ten cały koloryt trzeba było oddać w tej opowieści, zanim pojawił się



FOT. KRZYSZTOF WOLCIEWSKI

Andrzej Szenajch konsultant d.s. kostiumów i militariów

ujednolicony mundur khaki w niepodległej Polsce. Równie barwne były przecież mundury Rosjan. A widzom nie mogły się one mylić. Zarówno mnie, jak i całej ekipie najbardziej zależało, na tym, by dać świadectwo. Pokazać, jak można było z wielu kawałków utworzyć państwo i wprowadzić je do grona wolnych narodów. Bo wtedy wszystkim nam się chciało chcieć. Teraz mamy wolność, a nie zawsze potrafimy ją docenić.

– not. j.b-s



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Krzesimir Dębski kompozytor

W: Mówił pan, że ten film jest dla pana szczególnie przeżyciem. Dlaczego?

KRZESIMIR DĘBSKI: Mogę powiedzieć, że dotyczy mnie osobiście, a właściwie historii mojej rodziny. Dziadkowie zarówno ze strony mamy, jak i ojca brali bezpośrednio udział w Bitwie Warszawskiej. Kiedy więc oglądałem

Nuty moich wspomnień

pierwsze sfilmowane sceny, nie mogłem oderwać się od myśli, że oni tego wszystkiego byli świadkami. Co więcej, niektóre sytuacje ukazane w filmie sami musieli przeżyć. Moja babcia ze strony ojca była zrusyfikowaną Ukrainką z Zaporozża. Jako ochotniczka brała udział w I wojnie światowej.

Na froncie poznała dziadka. Babcia była pielęgniarką jak Ola, główna bohaterka filmu. Przeżyła całą makabrę wojny. Dziadek, któremu wojna przerwała studia medyczne, gdy zgłosił się na front, pełnił funkcję lekarza. Przymuszony sytuacją nie tylko opatrywał rannych, ale też musiał przeprowadzać operacje chirurgiczne. Czasem, aby uratować komuś życie, ciął

piłką bez znieczulenia, dokładnie jak w filmie.

A dziadkowie ze strony mamy?

To byli mieszkańcy Wołynia, czyli terenów, na których w obie strony przechodził front. Dziadek jako carski żołnierz najpierw uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej 1905 roku, potem w I wojnie światowej, a na koniec służył w korpusie generała Dowbora-Muśnickiego.

Mój dziadek Leopold Dębski amatorsko muzykował. Wiem, że lubił grać na mandolinie. Stąd właśnie mandolina stała się instrumentem, który w wybranych utworach filmowych odgrywa decydującą rolę. Jako instrument solowy występuje z towarzysze-

niem orkiestry symfonicznej.

Trzeba było odtworzyć też atmosferę tamtych kabaretów.

W życiu nie miałem tylu zadań muzycznych, co w „Bitwie Warszawskiej”. W tym filmie są bardzo różne światy. Natasza Urbańska gra rolę artystki kabaretowej. Dla niej pisałem i aranżowałem utwory w duchu piosenek kabaretowych Polski przedwojennej. Jest tancerka, więc są opracowania pieśni wojskowych na sposób kabaretowy, bo na początku wszyscy traktują wojnę jako zabawę. Kampania kijowska opowiedziana jest wręcz komiksowo, scenami kabaretowymi. Odtwarzałem też świat brzmienia warszawskiej ulicy, tej przedwojennej. Są śpiewy ro-

Pasjans z Marszałkiem

Każdy, kto otrzymałby propozycję roli Marszałka, czułby ogromną odpowiedzialność. W czasach PRL w wielu domach, wypowiadając nazwisko Piłsudskiego, ściszało się głos. U mnie na szczęście tak nie było. Jestem wychowany na legendzie Marszałka. A historia oprócz sportu zawsze była moją wielką pasją. Uwielbiam czytać powieści historyczne, dokumenty, książki biograficzne, autobiograficzne. Uzupełniłem więc swą wiedzę o spotkaniu z gronem wybitnych znawców tej postaci, m.in. profesorów Janusza Ciska i Tomasza Nałęcza.

Z pewnością pomogła charakteryzacja Waldemara Pokromskiego, choć - jak on sam przyznaje - nie miał dużo pracy. Na pewno nie budował maski, bo to w 3D byłoby widoczne.

Jerzy Hoffman, proponując mi rolę Azji, a potem Kmicica, i Andrzej Wajda, obsadzając mnie w roli Pana Młodego w „Weselu”, zwracali uwagę, że mam bardzo plastyczną twarz. Pewnie coś w tym jest. Na planie „Bitwy Warszawskiej 1920” jeden z kolegów podszedł do mnie i powiedział: Daniel, zapomniałem, że to ty grasz Piłsudskiego, i przypomniałem sobie o tym dopiero wtedy, gdy usłyszałem twój głos w rozmowie z reżyserem. A kiedy wcześniej szedłeś w mundurze nieco pochylony, w ogóle cię nie poznałem.

Hoffman zawsze daje mi takie wyzwania, że nie wiadomo, czy Bogu dziękować czy pomysłić „A niech to szlag!”. Ale praca z nim polega na szczególnym rodzaju zaufania. I myślałem, że tak jest tym razem. Przecież nie ma Polaka, który by nie uważał się za szczególnego znawcę Piłsudskiego.



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Daniel Olbrychski odtwórca roli Józefa Piłsudskiego

Chcąc przyjrzeć się charakterystycznemu sposobowi poruszania się Marszałka, poznać jego sposób salutowania, zwracania się do ludzi, oglądałem kroniki z udziałem. Co ciekawe, zawsze mi się wydawało, że Piłsudski ma oczy piwne, bo na czarno-białych fotografiach wyglądały na ciemne. Tymczasem po spotkaniu z żoną Janusza Onyszkiewiczą, czyli wnuczką Marszałka, wywnioskowałem, że miał on oczy szaroniebieskie, czyli dokładnie takie jak ja. Nie trzeba więc było używać barwnych soczewek.

Z bardzo charakterystycznym wileńskim akcentem Piłsudskiego nie miałbym kłopotu,

bo sam pochodzę ze Wschodu. Należy jednak pamiętać, że w czasach Piłsudskiego ten akcent nikogo nie raził, bo mówiło nim pół Polski. Dziś brzmiałby jak z opowieści o Kargulach i Pawlakach. A przecież nie gramy komedii. Mój Piłsudski będzie więc mówił z bardzo lekkim akcentem.

Jeśli miałbym wskazać scenę z filmu, która szczególnie zapadła mi w pamięci, to wybrałbym tę tuż przed bitwą pod Komarówem. Marszałek dla odprężenia i zebrania myśli układa słynnego pasjansa. Zapropnowałem, by w tej właśnie scenie cicho pod nosem nucił sobie pewną piosenkę rosyjską. Podrzucił mi ją mój przyjaciel Andriej Konczalowski. Piłsudski walczył z bolszewikami, ale wysoko cenił kulturę rosyjską, o czym poza historykami i rodziną mało kto wie. Okazało się, że kiedy był w dobrym humorze, przechodził na rosyjski, którym władał perfekcyjnie, podobnie jak francuski. Ważna dla mnie była też ostatnia scena z Wieniawą. Gratuluje on Marszałkowi wielkiego zwycięstwa. Piłsudski patrzy na niego z uśmiechem i mówi: - Proszę się nie martwić. Jak znam swoich rodaków, przypiszą je komuś innemu. Oczywiście miał rację, bo zaczęto mówić o cudzie nad Wisłą.

-notował Jan Bończa-Szabłowski



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

◀ **Atak czerwo-
noarmistów.**
Dzięki
znakomitym
scenografom,
kostiumologom
i konsultantom
historycznym
na ekranie zoba-
czymy sceny
bardzo zbliżone
do tamtej rze-
czywistości

◀ **Sceny batali-
styczne,
kręcone w
technice 3D**
z ogromnym
rozmachem
i z udziałem
masy statystów,
wywierają nieby-
wale wrażenie.
Na sąsiedniej
stronie: piechota
polska pod
ostrzałem arty-
lerii sowieckiej

botników, chłopów idących na front. Są wojskowe piosenki zarówno Polaków, jak i Rosjan. Są stylizacje tych pieśni. Jest muzyka symfoniczna, jest muzyka kościelna, są pieśni masowe z tamtego czasu, stylizowane. Jest muzyka akordeonowa, są czastuszki i rosyjskie romanse. Są pieśni, które śpiewają Rosjanie, tak jak moja babcia walczyła po stronie polskiej. Jest wiele cytatów i wiele stylizacji. W życiu nie doświadczyłem tego w takim wymiarze jak w filmie Hoffmana.

Główni bohaterowie też zaśpiewają jedną z piosenek?

Tak, śmieję się, że to będzie najbardziej polski duet, czyli Natasza i Borys... Natasza będzie wykonywała też bardzo ognisty taniec, który już na wstępnych pokazach został przyjęty bardzo gorąco przez widzów i słuchaczy. Wnikliwi słuchacze dostrzegą w nim klimat Isadory Duncan i Josephine Baker. Choć ich rytmy do Polski przyszły nieco później.

W tym filmie po raz pierwszy skorzystał pan z pomocy syna...

Radzimir kończy studia kompozytorskie na Uniwersytecie im. Chopina w Warszawie, a jednocześnie ma świetne ucho na muzykę nowoczesną. Myślę, że jako młody muzyk będzie potrafił dotrzeć do pokolenia swoich rówieśników. Jemu powierzyłem aranżację piosenki głównej, która ma reklamować całe nasze przedsięwzięcie.

A która scena filmu sprawiała najwięcej trudności?

Myślę, że nie było w historii polskiego filmu takich scen batalistycznych jak w „Bitwie Warszawskiej”. Niektóre są porównywalne do filmu „Szeregowiec Ryan”. Moim zadaniem było podtrzymać emocjonalną siłę obrazu. A dla kompozytora było tu wiele pułapek. Z obrazów najbardziej dramatycznych trzeba było przejść płynnie do tych najbardziej lirycznych. Np. jest scena bombardowania lotniczego, a natychmiast po niej niezwykle spokojna, wręcz melancholijna sce-

na śmierci jednej z bohaterek, w której słychać śpiew cerkiewny. Niezwykle trudnym wyzwaniem była scena śmierci księdza Ignacego Skorupki, który prowadził młodzież do boju. Reżyser zażył też sobie, by wykorzystać w tle pieśń „Boże, coś Polskę”, a jednocześnie nie popaść w patos. Dokonałem więc bardzo karkołomnej aranżacji.

Czy to, że film jest trójwymiarowy, miało dla pana znaczenie?

Tak, muzyka musiała być inaczej rozpisana. Realizowana w systemie Surround, czyli dźwięku przestrzennego. Widz będzie miał wrażenie, że dźwięki przemieszczają się razem z bohaterami z akcją filmu. Mam zresztą nadzieję, że z muzyką do filmu „1920 Bitwa Warszawska” widz będzie mógł się zapoznać jeszcze przed filmową premierą. Wytwórnia EMI przygotowuje płytę ze wszystkimi nagraniami.

—rozmawiał Jan Bończa-Szabłowski

Brawo, Danielu!

Przed każdym, kto poważył się odgrywać rolę historycznej postaci, stoi zadanie sprostania mitowi, oczekiwaniom społecznym i wymaganiom historyków. Z tymi pierwszymi sprawa jest najtrudniejsza, bo oczekujemy, aby taki Piłsudski był surowy i ludzki jednocześnie, by był prostolinijny, a jednocześnie impregnowany na knowania wrogów Rzeczypospolitej, i wszystko to na Kasztance. Społeczeństwo oczekuje też, by wizerunek filmowej postaci przystawał do znanych fotografii, karyktur i obrazów. Wreszcie chodzi o to, co powiedzą badacze dziejów. Wszak znają różnicę pomiędzy obiegowym wyobrażeniem a prawdą historyczną.

Kto więc zdaniem historyka mógł uchwyć owo imponderabilium postaci, podbudować je zachowaniem, mimiką i językiem ciała? Dojrzałością i głębią, autentycznością, która przecież nie może być wymuszona? Obserwując zdjęcia do „1920 Bitwa War-

szawska”, mogłem porównać swoje wyobrażenia z tym, co zobaczymy na ekranie. Po pierwsze, Daniel Olbrychski doskonale wyczuł fizyczność Piłsudskiego u progu niepodległości. Bardziej dojrzały niż w Legionach, niemłody, a przede wszystkim bardzo doświadczony Piłsudski budzi zaufanie.

Odczuwamy, że jest to waga ciężka polskiej polityki i człowieka, którego decyzje waga najwięcej. To on bierze na siebie pełną odpowiedzialność, którą z nikim nie może się podzielić. Jest surowy w obojętności, ale ciepłszy, gdy styka się z bliźzymi, na przykład Wieniawą. Jego gesty są oszczędne, ale wymowne. To, w jaki sposób trzyma papierosa, jak pochyla się nad mapą sztabową, jak reaguje na stres, wydaje się tożsamy z tym, co wyczytać można w źródłach i obejrzeć na starych fotografiach.

Mało tego, plusem jest też pięknie skonfigurowany, lekko wyczuwalny kresowy zaśpiew w języku, którym się posługuje. Pamiętam, że gdy na planie otrąbiono przerwę,



FOT. DAREK GOLIK

Prof. Janusz Cisek
konsultant historyczny,
dyrektor Muzeum WP

a większość aktorów delektowała się kawą, Daniel Olbrychski testował kolejną scenę. Dopytywał, jak mógłby się w danej sytuacji zachować Piłsudski, jakich użyć form, czy mógł mieć rozpięty mundur, albo w jakim geście ułożyć dlonie czy wydać rozkaz.

Znakomite efekty uzyskał również zespół charakterystatorów oraz mundurologów w ekipie Jerzego Hoffmana.

Spokojny więc jestem o ocenę historyków, już teraz się cieszę, że – jak rzadko kiedy – będzie ona zgodna z oceną szerokiej publiczności.

—Janusz Cisek

Ojczyzna ocalona

dokończenie ze strony 5

z 11 lipca zaproponowana stronie sowieckiej. Notę napisał faktycznie sekretarz Lloyda George'a Philip Kerr, ale podpisał ją formalnie szef brytyjskiego Foreign Office lord George Curzon – i to pod jego nazwiskiem ten haniebny targ cudzymi ziemią przeszedł do historii. Otwierano Sowiecom drogę do ekspansji, a zarazem do formalnego uznania za równoprawne z Wielką Brytanią mocarstwo, które ma decydować o losie „małych i słabych” w Europie na wschód od Niemiec. To była istota tego dokumentu, który zapomniany zostanie i zyska większy rozgłos dopiero 23 lata później dzięki Józefowi Stalinowi, który przywołał go jako usprawiedliwienie zaboru połowy II Rzeczypospolitej na konferencji wielkiej trójki w Teheranie. Mimo iż strona sowiecka odrzuciła 16 lipca brytyjskie pośrednictwo w rokowaniach z Polską, a kierownictwo sowieckie potwierdziło ostatecznie cel sowietyzacji Polski, Lloyd George zdecydował się kontynuować rozmowy polityczne w Londynie z przedstawicielami Moskwy. Polskę spisał faktycznie na straty (przeciwstawiał się temu w jego rządzie jedynie minister wojny Winston Churchill). 10 sierpnia nakazał swojemu ambasadorowi w Warszawie poinformować rząd polski, iż Wielka Brytania radzi Polsce przyjąć warunki sowieckie jako „dobre”. Te warunki oznaczały zaś wówczas tylko jedno: sowietyzację. Francja odcinała się od tego stanowiska Londynu. Wyrazem jej słabego, ale jednak realnego wsparcia dla Polski była nie tylko doradcza rola gen. Maxime'a Weyganda w polskim sztabie, ale także obecność kilkuset francuskich oficerów jako doradców na różnych szczeblach dowodzenia w Wojsku Polskim (wśród nich był także młody kapitan Charles de Gaulle), jak również podejmowane przez rząd francuski próby przełamania blokad w dostawach sprzętu wojskowego do Polski.

23 lipca politbiuro partii bolszewickiej podjęło decyzję o utworzeniu sowieckiego rządu dla Polski: Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Na jego czele postawiono niedawnego negocjatora tajnych układów w Mikaszewiczach Juliana Marchlewskiego, a obok niego m.in. szefa pierwszej sowieckiej policji politycznej Feliksa Dzierżyńskiego, a także komisarza politycznego Frontu Zachodniego Józefa Unslichta. W tym samym dniu Stalin, który służył jako komisarz polityczny Frontu Południowo-Zachodniego nacierającego na Lwów, wymienił depesze z Leninem, w których obaj rozważali konieczność sowietyzacji Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, a nawet Włoch – kiedy tylko padnie Polska... Następnego dnia w Warszawie zaprzysiężony został Rząd Obrony Narodowej. Na jego czele stanął chłop z podtarnowskich Wierzbosławic Wincenty Witos, wicepremierem został socjalista Ignacy Daszyński, ministrem spraw zagranicznych ksiądz Eustachy Sapieha, poprzedni premierzy – Leopold Skulski i Władysław Grabski – objęli odpowiednio teki spraw wewnętrznych i skarbu, ministrem robót publicznych został Gabriel Narutowicz. To był rzeczywiście rząd reprezentujący cały naród.

Los Polski i los Europy były już wyłącznie w rękach żołnierzy polskich – oraz w rękach nacierających czerwoarmistów.

Decydujące starcie

2 sierpnia Biuro Polityczne KC RKP(b) uznało Warszawę za cel priorytetowy. Na jego posiedzeniu z 12 sierpnia Tuchaczewski nawoływał stanowczo:

„Z politycznego punktu widzenia jest arcyważne, aby dobić Polskę”. Zakładał, że Warszawę uda mu się zająć nawet do 12 sierpnia. Wzorem dla sowieckiego dowódcy stał się wówczas feldmarszałek cara Mikołaja I Iwan Paskiewicz i jego manewr z 1831 roku oskrzydający „zbuntowaną” w powstaniu listopadowym Warszawę od północnego zachodu. Chciał odciąć Polskę od Bałtyku, przecinając zarazem linie komunikacyjne między Warszawą a Poznańskiem, ostatnim możliwym bastionem oporu polskiego żołnierza. Tuchaczewski spieszył się w kierunku Niemiec.

Piłsudski po niepowodzeniu poprzedniej wersji kontruderzenia z linii Bugu postanowił obecnie skupić główne siły do kontruderzenia na południową flankę i tyły wojsk Tuchaczewskiego nad dolnym Wieprzem, wokół Dębli. Taką propozycję przedłożył naczelnemu wodzowi szef Sztabu Generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski. 6 sierpnia marszałek Piłsudski podpisał dyrektywę zwrotu zaczepnego, który miał zatrzymać Tuchaczewskiego i zniszczyć taran uderzeniowy Armii Czerwonej. 12 sierpnia opuścił Warszawę, by udać się do zgrupowania Frontu Środkowego w Puławach.

ciąg dalszy na stronie 9



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

Osiemnaście decydująca bitwa

DZIENNIK LORDA D'ABERNONA | Oto fragmenty książki lorda Edgara Vincenta wicehrabiego d'Abernona „Osiemnaście decydująca bitwa w dziejach świata”, wydanej w Londynie w 1931 roku na podstawie jego zapisków prowadzonych od 21 lipca do 2 września 1920 r. W czerwcu 1920 r. autor został ambasadorem Wielkiej Brytanii w Berlinie, skąd premier Lloyd George po fiasku brytyjskiej mediacji w sprawie zawarcia pokoju (lub choćby rozejmu) między Polską i bolszewicką Rosją skierował go do Warszawy jako szefa międzysojuszniczej misji alianckiej. Tekst wedle tłumaczenia na język polski z roku 1932

Zdaniem mojem, nie ulega żadnej wątpliwości, że bitwa pod Warszawą w 1920 roku posiada wiele tych cech, które są konieczne, jeżeli pewne wydarzenia mają mieć wszechświatowe znaczenie. Walczące ze sobą cywilizacje były do gruntu odmienne, cele i metody przeciwników najostrożniej sprzeczne ze sobą, nie była to więc waśń pokrewnych sobie plemion, lecz raczej zmaganie się zbrojne dwóch zasadniczo rozbieżnych światopoglądów. (...) Gdyby Piłsudski i Weygand w bitwie pod Warszawą nie zdołali powstrzymać triumfalnego pochodu armji sowieckiej, to nie tylko chrześcijaństwo doznałoby klęski, lecz i cała cywilizacja zachodnia znalazłaby się w niebezpieczeństwie. Bitwa pod Tours ocaliła naszych przodków brytyjskich oraz ich galijskich sąsiadów od jarzma Koranu. Bitwa natomiast pod Warszawą, rzecz można śmiało, wybawiła środkową a także częściowo i zachodnią Europę od jeszcze bardziej wywrotowego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranji Sowietów.

(...) Przeciwnicy zaś Polaków nie kierowali się ambicją w wyższym tego słowa znaczeniu, lecz nienawiścią klasową, nie szli tworzyć, lecz obalać istniejący porządek i to nie drogą dyplomatycznego porozumienia, lecz przez zniszczenie wszystkiego, na czym opierają się nasze zasady religij, sprawiedliwości i dobrej wiary.

(...) Poza tem niebezpieczeństwem, które-



▲ Lord Edgar d'Abernon, szef międzysojuszniczej misji alianckiej

mu Bitwa Warszawska zapobiegła, zasługuje ona jeszcze z innego względu na specjalną uwagę. Rzadko bowiem w której wojnie wielkie zasady strategii zostały uwypuklone tak jasno, jak w bitwie stoczonej w środkowych okęgach Polski w sierpniu 1920 roku.

(...) Widzimy oto, że można uratować najcięższą nawet pozycję, jeśli się da genjuszowi strategicznemu wolne pole działania.

Warszawa, 25 lipca 1920 roku

Pierwsze wrażenie, jakie odniosłem, przejeżdżając przez miasto w drodze z dworca do poselstwa angielskiego, było to zdziwienie, wywołane normalnym, codziennym nastrojem ludności. Na ulicach ani śladu alarmu czy paniki, tak, że nie było widać, iż wzniosły trud służby wojskowej powołał do szeregów męską część narodu. (...) Zjawiskiem niezwykłym były liczne procesje religijne. (...)

Warszawa, 28 lipca 1920 roku

Dominującą tu osobistością jest bezsprzecznie Marszałek Piłsudski (...). Gorący patriota, człowiek ogromnej odwagi i siły charakteru. (...) Powierzchność tak uderzająca, że niemal teatralna. Nie kopiuje wszystkich cywilizowanych zwyczajów obcowania, będąc za to wspaniałym typem naczmurzonego genjusza.

Warszawa, 27 lipca 1920 roku

Dziś wieczór nadzwyczaj pomyślnie odbyło się posiedzenie Anglo-Francuskiej Misji z Komitetem Obrony Narodowej polskiego gabinetu. (...) Uznano za wskazane nie mia-

nować Weyganda oficjalnym szefem sztabu, lecz doradcą przy polskim szefie, jednakże z prawem wglądu we wszelkiego rodzaju dokumenty, rozkazy itp. Wszyscy zgodzili się i przystali na to, że uwagi Weyganda przyjmowane będą z jak największą rozwagą. (...)

Warszawa, 1 sierpnia 1920 roku

(...) Aczkolwiek bolszewicy zbliżają się ciągle, jednak armja polska wykazuje pewne postępy w organizowaniu wzmoczonego oporu. Przedsięwzięto energiczne środki w celu wytropienia maruderów i dezertarów. Oficerowie uchybiający swym obowiązkom bezzwłocznie stawieni zostali przed sąd wojenny, przyspieszono również dostawę amunicji dla armji.

Warszawa, 4 sierpnia 1920 roku

(...) Polacy oświadczają stanowczo, że zdecydowani są bronić Warszawy do ostatniego tchu i nie przestać walczyć nawet w razie utraty Warszawy. (...)

Warszawa, 5 sierpnia 1920 roku

(...) generał Rozwadowski oświadczył, że polski Sztab Generalny przyjmuje na siebie zupełną odpowiedzialność w związku z przygotowaniem obrony, niemniej jednak jak najchętniej skorzysta z uwag generała Weyganda. (...) dodając jedynie, że wojska polskie mają tę właściwą sobie cechę, iż przy prowadzeniu defensywy ulegają naporowi wroga, podczas gdy w czasie ofensywy z niezmiennem szczęściem zwyciężają. A zatem armja polska musi przejść do ataku. (...)

Warszawa, 7 sierpnia 1920 roku

(...) Dzisiaj popołudniu zwiędziłem projektowany nowy front w kierunku Mińska Mazowieckiego. Warszawa otoczona jest potrójną siecią drutów kolczastych w promieniu 20 kilometrów, oraz pewną liczbą okopów ochronnych dla wojska. Druga linja drutów kolczastych przytyka do przedmieść Warszawy. Całą tę pracę wykonano w ciągu ostatnich dwóch tygodni pod kierunkiem technicznie wyszkolonych oficerów. (...)

Warszawa, 11 sierpnia 1920 roku

(...) zniszczenie armji bolszewickiej jest tym nieodzownym warunkiem trwałego pokoju z bolszewikami. (...) Traktat taki byłby mniej wart od papieru, na jakim by go spisano. Wielkie wojenne zwycięstwo jest nieodzownym wstępem do poważnych pertraktacyj z bolszewikami. (...)

Warszawa, 13 sierpnia 1920 roku

(...) siły polskie skoncentrowane są na północy w odległości 20 kilometrów od Warszawy. Właśnie teraz rozpoczyna się bitwa. Weygand utrzymuje, iż wojska polskie są dostatecznie silne, by móc przeciwstawić się skutecznie atakowi nieprzyjaciela, z tem jednakże zastrzeżeniem, że dowódcy nie potracą głów, a żołnierze dzielnie spełniać będą rozkazy. (...)

Powróciłem właśnie z pozycji frontowych pod Radzyminem, położonym na północy, w odległości 12 mil ang. od Warszawy. (...)

W drodze powrotnej natknąłem się na kilku jeńców bolszewickich, wziętych dopiero



FOT. KRYSZTOF WOJCIEWSKI

◀ **W dziele Jerzego Hoffmana występują historyczne postaci:** wódzów, adiutantów, dowódców niższych szczebli. Jest też **bohaterski kapelan ksiądz Ignacy Skorupka**, który pod Ossowem wiodł ochotników do natarcia i poległ

◀ **Najbardziej dramatyczne sceny filmowe** oddają też dramatyzm dziejowy, kiedy w bitwie warszawskiej naprawdę wazyły się losy Polski, a może też całej Europy i świata

Ojczyzna ocalona

dokończenie ze strony 7

Bitwa Warszawska rozpoczęła się 13 sierpnia. Do natarcia na przedmoście warszawskie – od Radzymina po Otwock i Karczew – ruszyły dywizje strzeleckie z 3. i 16. Armii Frontu Tuchaczewskiego. Radzymin przechodził 14 sierpnia z rąk do rąk. Niezwykle zacięte walki rozgorzały kilkanaście kilometrów dalej na południe, wokół Ossowa. Tu groziła druga wyrwa w polskim froncie. Do pierwszego kontrataku w Ossowie, zorganizowanego przez dowódcę 33. Pułku Piechoty ppłk. Jerzego Sawę Sawickiego, dołączyli ochotnicy sformowanego głównie z warszawskich uczniów i harcerzy I Batalionu 236. Ochotniczego Pułku Piechoty im. Weteranów Powstania Styczniowego. Szedł z nimi w natarciu ich kapelan ks. Ignacy Skorupka. 27-letni kapłan był znakomitym reprezentantem pokolenia obrońców Warszawy. Urodzony w rodzinie patriotycznej szlachty podlaskiej, wnuk powstańca 1863 roku, pragnął zostać księdzem katolickim, by w ten sposób wzmacniać także duchową tożsamość Polaków zagrożoną w prawosławnym imperium carów. Wedle jednych relacji padł, idąc na czele natarcia z krzyżem w ręku, wedle innych zginął, udzielając ostatniego namaszczenia jednemu z rannych Polaków. Po bitwie stał się jednym z jej symboli.

Na północy już 14 sierpnia nad ranem Kozacy Gaj-Chana pojawili się nad Wisłą. Rozpoczęła się krwawa walka o przedmoście Włocławka. Wielkim sukcesem okazał się rajd kawalerii gen. Aleksandra Karnickiego, która 15 sierpnia zdobyła radiostację sowieckiej armii w Ciechanowie, dzięki czemu armia ta przestała otrzymywać rozkazy głównodowodzącego. Tego też dnia Radzymin został ostatecznie odbity siłami składającej się z dwóch dywizji Grupy gen. Lucjana Żeligowskiego. Bolszewicki sen o trupie białej Polski zaczął się rozwiewać 16 sierpnia. Uderzenie zgrupowania polskiego znad Wieprza ruszyło o świcie. W ciągu jednego dnia, rozbijając słabe na tym odcinku formacje sowieckiej Grupy Mozyrskiej, wojska polskie posunęły się na północ o 45 kilometrów. Zagrożone zostały tyły nacierającej na Warszawę sowieckiej 16. Armii. Jednocześnie rankiem 16 sierpnia do ataku na Nasielsk ruszyły jednostki 5. Armii gen. Sikorskiego, wiążąc w walce niemal wszystkie dywizje sowieckiej 15. Armii Korka. Po południu Nasielsk został wyzwolony. Trwały ciężkie walki o Płońsk oraz obrona przedmościa włocławskiego przed ponawianymi atakami Kozaków Gaj-Chana. Tuchaczewski zaczął sobie zdawać sprawę, że Warszawy może w tym momencie nie zdobyć. Jako nowy, najbliższy cel wskazał podległym sobie armiom (4., 3. i 15.) otoczenie i zniszczenie polskiej 5. Armii gen. Sikorskiego. Błyskawiczne tempo ofensywy Piłsudskiego znad Wieprza trwało jednak i krzyżowało wszystkie plany sowieckiego dowództwa.

17 sierpnia udało się odbić Siedlce i Mińsk Mazowiecki. Niespodziewanie sowiecki rząd Polski uchodził w panice z Wyszkowa do Białegostoku. Próba realizacji nowego planu Tuchaczewskiego rozbiła się o bohaterską obronę Płocka, gdzie III Korpus Jazdy Gaja próbował 18 sierpnia zdobyć przeprawę przez Wisłę. Kozacy Gaja wtargnęli na ulice miasta, mordując rannych polskich żołnierzy i gwałcąc masowo kobiety. Obrona zorganizowana naprędce przez mjr. Janusza Mościckiego zyskała wielkie wsparcie cywilnej ludności. Błyskawicznie powstawały barykady, których wspólnie z żołnierzami (także z pułku polskich Tatarów) bronili harcerze, gimnazjaliści oraz oddział płocki Służby Narodowej Kobiet. Korpus Gaja nie opanował całego miasta i nie zdołał ostatecznie sforsować Wisły. 19 sierpnia rozpoczęła się nowa faza wielkiej Bitwy Warszawskiej. To już był czas pościgu wojsk polskich za ustępującymi coraz bardziej bezładnie armiami sowieckiego Frontu Zachodniego. 19 sierpnia brawurowy atak polskiej 3. Dywizji Piechoty doprowadził do odzyskania Brześcia. Na północnym odcinku jednostki 5. Armii wyzwoliły Ciechanów i odblokowały ostatecznie Płock. Sowieckie naczelné dowództwo 20 sierpnia nad ranem zatwierdziło faktycznie generalny odwrót całego Frontu Zachodniego. Dla znacznej części Frontu było jednak już za późno.

Do Prus Wschodnich uciekły rozbite dywizje sowieckie: od 35 do 50 tys. żołnierzy. Do 25 sierpnia, który uznawany jest na ogół za datę zamykającą czas wielkiej operacji warszawskiej, wojska Armii Czerwonej straciły w tej operacji nie mniej niż ok. 25 tys. poległych, a także ok. 66 tys. jeńców. Łącznie zatem z internowanymi w Prusach Front Tuchaczewskiego utracił ponad 130 tysięcy żołnierzy. To była sowiecka katastrofa. Tymczasem Budionny zdecydował się wreszcie wykonać rozkaz kierujący jego armię na pomoc Tuchaczewskiemu i 20 sierpnia ruszył na północ,

w dziejach świata

co do niewoli. Wyglądali oni łagodnie, bez cienia entuzjazmu, fanatyzmu czy przekonania – zwykli wieśniacy, dobrze odkarmieni, w porządnym butach bez śladu jakiegokolwiek munduru. (...)

O armii bolszewickiej wyrażają się źle i twierdzą, iż panuje w niej wielki niedostatek amunicji (...)

Przesilenie.

(...) Niewiadome, kto był rzeczywistym twórcą polskiego planu obrony, jednak zarówno oświadczenia Weyganda jak i Piłsudskiego każą wnioskować, iż osobistej inicjatywie Piłsudskiego zawdzięczać należy najśmielsze posunięcia tego planu. (...)

Atak flankowy.

(...) W ciągu 16-ego i 17-ego sierpnia przeszły wojska pod wodzą Piłsudskiego nieprawdopodobnie wielką przestrzeń. (...) Zdumienie nieprzyjaciela nie miało granic. Dopiero wczesnym rankiem 18 sierpnia wojska Piłsudskiego napotkały poważny opór.

Czemu należy przypisać, że Tuchaczewski pozostawił swe główne linie komunikacyjne bez należytej osłony? Były po temu trzy następujące przyczyny: Przede wszystkim liczył on na to, że kawalerja Budionnego zaabsorbuje całe polskie prawe skrzydło; sądził poza tem, że Polacy zbyt szybko już podupadli na duchu, by mogli zgotować jakąkolwiek strategiczną niespodziankę; po trzecie odczuł on na innych odcinkach frontu tak groźne obostrzenie walki, że był zmuszony ściągnąć ze swych dróg komunikacyjnych resztę wojsk potrzebną na innych pozycjach.

(...) Na północy od Warszawy oraz bezpośrednio pod samym miastem ustawiczne walki kończyły się naprzemian bądź to zwycięstwem, bądź porażką Rosjan; przedmieścia zaś Warszawy wielokrotnie przechodziły z rąk do rąk, a obrona polska, głównie dzięki korzystnej koncentracji artylerii, utrzymywała linię ataku stale na tych samych pozycjach. Naczelný dowódca armii rosyjskiej za późno zdał sobie sprawę z fatal-

nego rozproszenia sił i siał teraz rozkaz za rozkazem na północ i na południe do swych szeroko rozstawionych wojsk, by szły na pomoc zagrożonej pozycji środkowej. Na próżno. (...)

Drugim terenem nieustannie trwających walk był odcinek frontu, położony na północno-zachodniej stronie od Warszawy w okolicach Modlina. Tutaj to wojska polskie pod energicznym dowództwem generała Sikorskiego nie tylko, że przeskoczyły Rosjanom w przeprawie przez Wisłę, lecz odparły ich aż do linii Narwi i Wkry. (...)

Poznań, 17 sierpnia 1920 roku

Zuchwały cios przeszedł wszelkie oczekiwania – obecnie armja bolszewicka stoi przed możliwością zupełnego pogromu. (...) Wojska Piłsudskiego znajdują się obecnie na linii Kołbiel – Radzyń – Włodawa. Na zachód od Warszawy wojska polskie odniosły również znaczne zwycięstwo, pomimo że uważano je za zupełnie zdemoralizowane. (...)

Poznań, 18 sierpnia 1920 roku

Powodzenie za powodzeniem. Zwycięski pochód Piłsudskiego trwa ciągle. (...) Siły nasze dotarły już do Łukowa, nieprzyjaciela natomiast po okazaniu słabego oporu w okolicach Białej i Międzyrzecza cofa się dalej i dalej. (...)

Poznań, 19 sierpnia 1920 roku

Wysłałem dziś do Londynu depezę następującej treści. „Polska kontrofenzywa skierowana przeciw lewemu skrzydłu armji rosyjskiej przemieniła zupełnie sytuację wojenną. Nieprzyjaciel, który docierał już do bram Warszawy, odrzucony został poza Narew i Bug. Polacy wzięli do niewoli wiele tysięcy jeńców”. (...)

Warszawa, 20 sierpnia 1920 roku

(...) Bolszewicy, ścigani przez Polaków, cofają się dalej i dalej, a przestrzeń przebyta przez wojska polskie jest wprost zdumiewająca. (...)

Warszawa, 21 sierpnia 1920 roku

Między władzami moskiewskimi a Budionnym doszło do porządnego zatargu. Telegramy z Moskwy nakazywały mu spieszyć z ratunkiem na zagrożony północny front, on jednak odpowiedział, iż znajduje się właśnie 15 kilometrów od Lwowa i musi przede wszystkim zdobyć Lwów. Posyłając Moskwie swą odmowną odpowiedź, jawnie drwił Budionny z najwyższych władz sowieckich, wiadomo bowiem, że otrzymał uprzednio gwałtowną depezę od samego Trockiego. W rezultacie nie pójdzie Budionny z pomocą na północ, ani także Lwowa nie zdobędzie. (...)

Warszawa, 23 sierpnia 1920 roku

Ostatnie obliczenia zdobywczy wojennej wykazują: 60 000 jeńców, 100 armat i 1000 karabinów maszynowych, amunicji bardzo niewiele, natomiast ogromną ilość pieniędzy papierowych o wątpliwej wartości. Rząd polski ma teraz nie lada kłopoty z wyżywieniem takiej masy jeńców. Wziąłem sobie za zadanie przekonać się naocznie, w jakich warunkach żyją jeńcy rosyjscy (...) Nie dostrzegłem żadnego śladu znęcania się nad bezbronnymi. Jeńcy uważani są przez Polaków raczej za nieszczęśliwe ofiary niż za znienawidzonych wrogów. Widziałem, że są zdrowo i dobrze karmieni, a większość z nich robi wrażenie uszczęśliwionych z tego, że oto żyje sobie bezpiecznie i daleko od linii frontu.

Paríž, 29 sierpnia 1920 roku

(...) Radcliffe utrzymuje, że pod względem tragizmu zwycięstwo armji polskiej nie ma sobie równego w dziejach wojen. Uznanie całe należy się Polsce za spełnienie tego bohaterskiego. Zasługi Polski podkreśla jeszcze ten fakt, że w czasie, gdy staczała ona swą wielką bitwę, niejedno zaprzyjaźnione z nią mocarstwo starało się zniewolić Rząd Polski do przyjęcia warunków dyktowanych przez Sowietów. (...)

—opracował Maciej Rosalak

ciąg dalszy na stronie 11



➔ Ostatnia wielka bitwa kawaleryjska w dziejach została stoczona 31 sierpnia 1920 roku pod Komarowem, gdzie bolszewicką 1. Armię Konną Budionnego pokonała polska 1. Dywizja Jazdy pod dowództwem Juliusza Rómmla

Mecenat z pasją

ROZMOWA z Mateuszem Morawieckim, prezesem zarządu Banku Zachodniego WBK



✎ Jerzy Hoffman podkreśla, że w przypadku filmu „Bitwa Warszawska 1920” miał wyjątkowy komfort. Bank zainteresował się wsparciem produkcji jeszcze przed zapoznaniem się ze scenariuszem. Co pana przekonało do tego?

MATEUSZ MORAWIECKI: Bank Zachodni WBK po raz pierwszy zaangażował się w tak duży projekt filmowy. Stało się to po spotkaniu jesienią 2009 roku z reżyserem Jerzym Hoffmanem i producentem Jerzym Michałukiem, którzy przedstawili wizję przedsięwzięcia, z jakim chcą się zmierzyć. Wskazali temat Bitwy Warszawskiej jako niszę historyczną, którą w kinie fabularnym nikt wcześniej się nie zajął. Wsparcie, o jakie wystąpili, na początku wydawało mi się nie do udźwignięcia, ale po dyskusji na spotkaniu zarządu zdecydowaliśmy się na zaangażowanie w ekranizację historii tej kluczowej dla dziejów Europy i świata bitwy. Wówczas nie wiedziałem jeszcze, że film realizowany będzie w technice 3D. Informacja o tym zamiarze zrodziła w

naszych głowach pytanie, czy nie jest to zbyt duże wyzwanie, czy film traktujący o wojnie przedstawiony w trójwymiarze to produkt, jakiego oczekuje polski widz. Jednak autorzy z niezłomną wiarą w ziszczanie się zamysłu przekonali mnie, że eksperyment z 3D się powiedzie.

Czy miał pan okazję obejrzeć film? Jakie robi wrażenie?

Tak, widziałem jeszcze niezakończoną wersję filmu. W moim odczuciu stanowi piękny obraz przedstawiający tamten jakże trudny dla Polski czas. Inwestycja w efekt 3D oraz dodatkowa dbałość o każdy detal – czego wymaga stereoskopia – faktycznie przyniosły zamierzony skutek. Sceny batalistyczne, przemarsze wojsk robią niesamowite wrażenie. Za każdym razem miałem odczucie zderzenia z kinem światowym na bardzo wysokim poziomie. Mam nadzieję, że wersja ostateczna filmu dopełniona dźwiękiem okaże się ogromnym sukcesem.

Cieszę się, że nasze zaangażowanie w produkcję dało mi możliwość obserwowania z bliska pracy dwóch wybitnych mistrzów – Jerzego Hoffmana i Sławomira Idziaka, oraz ich znakomitej ekipy. Podczas wizyt na planie miałem także okazję przyglądania się logistycznym i zarządczym zdolnościom producenta. Skoordynowanie pracy wielu aktorów, kilku tysięcy statystów i zwierząt, a potem sklejanie efektów działań na planie filmowym w piękną całość – to wszystko budzi mój ogromny szacunek.

Jaką strategię przyjął pański bank jako mecenas kultury?

Bank Zachodni WBK jest mecenasem z pasją. Patronujemy projektom, które odno-

szą się do ponadczasowych i uniwersalnych wartości. Jesteśmy nowoczesnym mecenasem i wspieramy najnowsze rozwiązania, jak choćby film Jerzego Hoffmana w technice 3D. Jednak uważam, że tradycja i kultura definiują nas jako naród i społeczeństwo, dlatego takie projekty zyskują nasze poparcie.

Dawniej opieka nad twórcami czy ludźmi nauki była sposobem na kreowanie i utrwalanie swojego dobrego imienia. Współczesny mecenas, mający mniej wspólnego z filantropią niż kiedyś, może być nowoczesnym narzędziem marketingowym. Przeprowadziliśmy więc kampanię promującą film oraz bank jako mecenasa kultury. Na pewno będzie to bardzo dobre dla naszego wizerunku. Bardzo zależy nam, aby ten wartościowy i piękny film obejrzało jak najwięcej widzów. Jako jego mecenas zaangażowaliśmy się również w akcję edukacyjną skierowaną do szkół, mającą na celu nadanie właściwej rangi wydarzeniu 1920 roku w naszej historii. Wsparliśmy wydanie broszury edukacyjnej poświęconej bitwie, która skierowana jest do nauczycieli szkół podstawowych i średnich na terenie całej Polski.

Jakie jeszcze działania BZ WBK podjął w tej dziedzinie?

Jesteśmy obecni przy ponad 20 projektach, patronujemy wielu wydarzeniom kulturalnym. Współpracujemy z Muzeum Historii Polski, Muzeum Narodowym w Krakowie, wydawnictwami, bibliotekami i ośrodkami kultury. Spośród najbardziej aktualnych projektów chciałbym wymienić wystawę „Skarby korony hiszpańskiej”, którą objęliśmy mecenasem, a która właśnie ma miejsce w Muzeum Narodowym w Krakowie. Powstała we współpracy z Fundacją

Banco Santander, która wspiera działalność Patrimonio Nacional – instytucji zarządzającej kolekcjami królewskiego dworu hiszpańskiego. Na wystawie można zobaczyć przeszło 100 arcydzieł z XV – XIX wieku, w tym obrazy El Greca, Tycjana i Veronesego. Zorganizowano ją w ramach polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Fundacja Banco Santander jest także mecenasem wystawy „Polska. Skarby i kolekcje artystyczne, czyli złote czasy Rzeczypospolitej”, która z kolei odbywa się w pałacu królewskim w Madrycie. Obie ekspozycje to świetny przykład wyjątkowego przedsięwzięcia, bezprecedensowego wydarzenia kulturalnego na najwyższym poziomie. Swoistej wymiany kultury między dwoma krajami.

Co pana zdaniem warto zmienić w przepisach, aby bankom bardziej opłacało się wspierać kulturę?

Podpisany niedawno przez premiera Donalda Tuska pakt dla kultury to krok w dobrą stronę. Uważam, że finansowanie kultury na poziomie 1 proc. budżetu państwa to absolutne minimum, jakie powinniśmy jako społeczeństwo przeznaczać na tę sferę. Kultura, tradycja, historia definiują społeczeństwo, kształtują poczucie wspólnoty i przynależności. Bez nich społeczeństwa nie istnieją. Mówiąc językiem ekonomicznym, to jak kształtowanie rodziny, tylko w wymiarze makro. Powinna być także możliwość dokonywania przez przedsiębiorców odpisu na rzecz kultury, np. 1 proc. od podatku. Może to być inne rozwiązanie, ale z całą pewnością powinien istnieć jakiś system zachęcający przedsiębiorców do szerszego wspierania przedsięwzięć kulturalnych.

– rozmawiał Jan Bończa-Szabłowski



Serdecznie zapraszam do Ossowa 13 – 15 sierpnia na uroczystości rocznicowe Bitwy Warszawskiej 1920 uświetnione rekonstrukcją zwycięskiej batalii o Warszawę. Zapraszam również w każdy inny dzień roku! To wspaniałe, pełne uroku i ciągle niedoceniane miejsce nieustannie czeka na nowych odkrywców. W unikalnym regionie w malowniczy mazowiecki plener wplecione są miejsca pamięci związane z historycznym bojem pod Ossowem – krzyż księdza Ignacego Skorupki ulokowany w miejscu śmiertelnego postrzału duchownego czy cmentarz wojenny z cmentarną kaplicą. Okolice Wołomina to miejsce, w którym wypoczynek i rekreację połączyć można z patriotyczną edukacją. To miejsce wymarzone do miłego i pożytecznego spędzania rodzinnych weekendów.

Zapraszam!

Ryszard Madziar
Burmistrz Wołomina

Ojczyzna ocalona

dokończenie ze strony 9

w kierunku Lublina. Zadanie zatrzymania Budionnego otrzymała polska 3. Armia, na czele której postawiony został 27 sierpnia gen. W. Sikorski, któremu podporządkowana została również Grupa Operacyjna gen. Stanisława Hallera (w skład tej ostatniej wchodziła m.in. 1. Dywizja Jazdy płk. Juliusza Rómmla). Budionny przeszedł Bug 27 sierpnia i wkroczył na Lubelszczyznę. Następnego dnia udało mu się przełamać opór, jaki pod Tyszowcami stawiała mu walcząca po stronie polskiej reprezentacja białej Rosji – Brygada Kozaków esaula Wadima Jakowlewa. Warto dodać, że z sąsiedniego rejonu Włodawy i Lubartowa strzegła grupa gen. Stanisława Butak-Bałachowicza, związana również z projektem budowy antybolszewickiego ośrodka rosyjskiego (lub białoruskiego). 29 sierpnia natarcie Budionnego zbliżyło się do twierdzy w Zamościu, której z kolei bronili ukraińscy sojusznicy Polski – 6. Dywizja Strzelców płk. Marka Bezruczki. 31 sierpnia pod Komarowem pierwszy raz w bitwie kawaleryjskiej Konarmia Budionnego została zmuszona do odwrotu. Udało mu się ostatecznie wycofać na wschodni brzeg Bugu, choć intensywne walki w rejonie Hrubieszowa trwały do 6 września. 1. Armia Konna stopniała z ponad 20 tysięcy szabel do stanu poniżej 5 tysięcy. Straciła zdolność do prowadzenia akcji zaczepnych.

Zakończenie wojny

Na południowym odcinku wojny trwały cały czas zacięte walki. Od Brześcia nad Bugiem aż do granicy rumuńskiej nacierały oddziały polskie i sojusznice. Wielkim sukcesem było zdobycie 12 września Kowla, dwa dni później udało się opanować Łuck, a 16 września Włodzimierz Wołyński. Także pomyślnie rozwijało się natarcie w Galicji Wschodniej, które prowadziła polska 6. Armia oraz sojusznicze formacje ukraińskie gen. Mychajło Omelianowycza-Pawlenki za Zbrucz. W przeprowadzonej 5 września rozmowie z głównodowodzącym Armią Czerwoną Kamieniem Tuchaczewski zapewnił, że Front Zachodni odzyska zdolność do natarcia w ciągu dziesięciu dni. Ostateczną dyrektywę do natarcia przygotował na 25 września. Pięć dni wcześniej rozpoczęła się jednak zaplanowana przez Piłsudskiego operacja niemieńska. W tej ostatniej, wielkiej operacji wojny lat 1919 – 1920 brało udział po stronie polskiej ok. 85 tys. „bagnetów” i „szabel” – po stronie sowieckiej natomiast ok. 75 tys. Tuchaczewski w boju pod Lidą stracił większość swojej 3. Armii i musiał cofnąć się o kolejnych 150 – 200 kilometrów na wschód od pozycji zajmowanych przed operacją niemiecką. Po jej zakończeniu, datowanym na 3 października, trwały już praktycznie tylko walki odwrotowe Armii Czerwonej i starania polskich oddziałów o zajęcie jak najkorzystniejszej linii, na której można by przerwać działania bojowe. Obradujące w Rydze od 21 września delegacje sowiecka i polska podpisały 12 października preliminarium pokoju. Ustalały one linię graniczną biegnącą od Dniestru rzeką Zbrucz – dalej na wschód obok miejscowości Sarny i Łuniniec – następnie koło Nieświeża przez tereny leżące na zachód od Mińska aż do rzeki Wilejki i do ujścia Dźwiny do Dźwiny. Od godziny 24 18 października na froncie sowiecko-polskim miało nastąpić całkowite zawieszenie broni. Trzy dni przed tym terminem wojska polskie zdobyły Mińsk, ale wkrótce wycofały się na ustaloną w umowie rozejmowej granicę. Sejm – zgodnie z układem rozejmowym – zażądał od Naczelnego Dowództwa usunięcia z granic Polski lub rozbrojenia niepolskich formacji antybolszewickich. Formacje ukraińskie atamana Symona Petlury, białorusko-rosyjskie gen. Stanisława Butak-Bałachowicza (z nimi ostatecznie związała się wcześniejsza inicjatywa polityczna antykomunistycznych Rosjan pod wodzą Borysa Sawinkowa) oraz oddziały rosyjskie gen. Borysa Pieriemykina (tworzone od IX 1920 w Polsce jako 3. Armia gen. Wrangla, ostatniego dowódcy antybolszewickich sił na południu Rosji), łącznie liczące ponad 50 tys. żołnierzy, miały do 2 listopada opuścić terytorium Polski. Po nierównej walce z Armią Czerwoną większość tych jednostek w listopadzie i grudniu 1920 roku powróciła do Polski, gdzie została rozbrojona. Wojna była skończona. Nie udało się zmienić równowagi geopolitycznej w Europie Wschodniej. Udało się jednak ocalić Polskę – wraz z większą częścią Europy Środkowo-Wschodniej. Udało się uratować wolność na 19 lat. To mało czy dużo?

Andrzej Nowak – historyk, publicysta, socjolog, profesor nauk humanistycznych, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAU, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”

**Burmistrz Wołomina Ryszard Madziar
zaprasza na obchody rocznicowe
Bitwy Warszawskiej w Ossowie**

**UROCZYSTE OBCHODY 91. ROCZNICY ZWYCIĘSKIEJ BITWY WARSZAWSKIEJ
„CUDU NAD WISŁĄ” W OSSOWIE K. WOŁOMINA**

PROGRAM OBCHODÓW

13 sierpnia 2011 r. (Ossów)

10.00 – Otwarcie XII Mistrzostw Polski Formacji Kawaleryjskich o Puchar Ministra Obrony Narodowej
15.00-22.00 – Festyn letni – występy lokalnych zespołów rockowych
20.00 – Koncert legendarnej grupy rockowej Marek Ałaszewski & KLAN

14 sierpnia 2011 r. (Ossów)

10.00 – Modlitwa przy Krzyżu Pamięci ks. Ignacego Skorupki
11.00 – Uroczysta Msza św. w kaplicy na Cmentarzu Poległych celebrowana przez Jego Ekscelencję ks. Arcybiskupa Henryka Hosera, złożenie wieńców.
7.00-17.00 – Zawody wędkarskie o Puchar Wołomina - Stawy w Ossowie
14.30 – Widowisko plenerowe – REKONSTRUKCJA BITWY WARSZAWSKIEJ 1920 r.
16.00 – cd. XII Mistrzostw Polski Formacji Kawaleryjskich o Puchar Ministra Obrony Narodowej
19.00 – Zakończenie Mistrzostw i wręczenie nagród
21.00 – Uroczysty Apel Poległych przy Krzyżu upamiętniającym bohaterską śmierć Ks. Ignacego Skorupki

15 sierpnia 2011 r. (Ossów)

11.00 – Msza św. w kaplicy na Cmentarzu Poległych
12.00 – Koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu dziecięcego zespołu „Kolorowe Nutki” z Polskiej Szkoły w Grodnie na Białorusi
12.30 – XIII Zawody Militari o Szablę Starosty Wołomińskiego i Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Wołomińskiego
13.00 – Zakończenie XX Międzynarodowego Półmaratonu Ulicznego „Cud nad Wisłą”, wręczenie nagród
14.30 – Zawody Hippyckie w Skokach przez Przeszkodę o Puchar Burmistrza Wołomina

**KOMITET HONOROWY
OBCHODÓW 91. ROCZNICY BITWY WARSZAWSKIEJ**

Ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej – ABP HENRYK HOSER
Biskup Polowy Wojska Polskiego – BP JÓZEF GUZDEK
Wojewoda Mazowiecki – JACEK KOZŁOWSKI
Marszałek Województwa Mazowieckiego – ADAM STRUZIŁ
Prezydent Miasta St. Warszawy – HANNA GRONKIEWICZ - WALTZ

ORGANIZATORZY

POWIAT WOŁOMIŃSKI
GMINA WOŁOMIN
GMINA KOBYLEKA
GMINA ZIELONKA

PATRON MEDIALNY

ams

**OSSÓW
1920**

www.bitwawarszawska.pl



DZIĘKI NAM W KULTURZE SIĘ KRĘCI

Bank Zachodni WBK jest mecenasem najnowszej produkcji Jerzego Hoffmana „1920 Bitwa Warszawska”. Tłem historycznym filmu jest jedna z najważniejszych bitew w historii Europy, która ocaliła niepodległość Polski oraz cały kontynent przed bolszewicką rewolucją. Poprzez zaangażowanie w rozwój kultury oraz ochronę dziedzictwa narodowego staramy się przypomnieć jedną z tradycyjnych ról biznesu, jaką jest służba społeczeństwu. Mecenat, którego istotą jest opieka nad twórcą oraz jego dziełem, traktujemy jako naturalną powinność przedsiębiorczości.

www.bzwbk.pl



WBK

Bank Zachodni WBK